

Nowicki, Jacek

W kręgu ważkich problemów wciąż nieznanej epoki : (w związku z książką Jarosława Porazińskiego, „Epiphania Poloniae”. Orientacje i postawy polityczne szlachty polskiej w dobie wielkiej wojny północnej (1702–1710), Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 1999, s. 217)

Przegląd Historyczny 93/1, 103-114

2002

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

JACEK NOWICKI
Uniwersytet Warszawski
Instytut Historyczny

W kręgu ważkich problemów wciąż nieznannej epoki

(w związku z książką Jarosława P o r a z i ń s k i e g o „*Epiphania Poloniae*”. *Orientacje i postawy polityczne szlachty polskiej w dobie wielkiej wojny północnej (1702–1710)*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 1999, s. 217)

Dzieje Polski pod panowaniem Augusta II Mocnego pozostają nadal w dużym stopniu niezbadane. Mimo to w ostatnich latach zamiast monografii coraz liczniejsze stają się prace o charakterze przekrojowym. Do tej kategorii aspiruje „*Epiphania Poloniae*” Jarosława P o r a z i ń s k i e g o. Tytuł, zaczerpnięty ze współczesnego pamfletu, oznacza „trójkrólewie” — okres zmagania trzech, a później czterech monarchów: Augusta II, Karola XII, Piotra Wielkiego i Stanisława Leszczyńskiego¹.

Choć wstęp informuje, że głównym celem pracy jest „ukazanie konfliktów wewnętrznych i walki politycznej” (s. 5), autor nie utożsamia tego z sugerowanymi w podtytule postawami szlachty, lecz deklaruje zainteresowanie zgoła odmiennymi problemami badawczymi: „najważniejszy — — obejmuje swoim zakresem cały kompleks spraw związanych z funkcjonowaniem państwa w dobie głębokiego kryzysu. W jaki sposób działały — — struktury Rzeczypospolitej pozostającej wówczas w unii personalnej z Saksonią — — Jak doszło do tego, że — — August II został nie tylko ponownie zaakceptowany i uznany za jedyne legalne władcy w Rzeczypospolitej, ale udało mu się przeprowadzić — — reformę swego elektoratu, a na płaszczyźnie międzynarodowej uzyskać nawet — — status ważnego partnera — — Rosji i Prus? Dlaczego Stanisław Leszczyński, cieszący się przecież w pewnych okresach rzeczywistym poparciem, nie tylko nie zdołał umocnić się na polskim tronie, ale w końcu ratować się musiał kompromitującą go ucieczką z kraju? I wreszcie, czy wydarzenia w tej części Europy miały jakiś wpływ na politykę mocarstw zachodnich uwikłanych w tym samym czasie w wojnę o sukcesję hiszpańską?” (s. 9). Ta mnogość i różnorodność spraw wykazuje dobitnie, że autor nie jest w stanie określić celu swej pracy. Udzielenie rzetelnej odpowiedzi na każdą z powyższych kwestii wymagałoby oddzielnych kwerend, a ich wynikiem byłoby kilka monografii. Nie zostały przy tym wskazane kategorie źródeł, które dla każdego z tematów powinny być inne. Autor stwierdza jedynie: „Katalog tych pytań jest, jak widać, bogaty, a więc i odpowiedź na nie wymaga

¹ Dalej używam spolszczonej formy „Epifania”.

nie tylko wprowadzenia nowych ustaleń historyków, ale także wykorzystania źródeł, do których rzadko raczej sięga badacz dziejów politycznych” (s. 9). Dwa zdania dalej dowiadujemy się jednak, że podstawą pracy są „przede wszystkim archiwalia polskie — stosunkowo bogata korespondencja głównych uczestników wydarzeń, materiały wytworzone przez organa państwa, lauda i instrukcje sejmikowe, gazety pisane, diariusze sejmów i walnych rad, literatura polityczna” (s. 9–10), a więc źródła typowe dla badaczy dziejów politycznych. Trudno oprzeć się wrażeniu, że Poraziński sztucznie kreuje „nowatorstwo” swego warsztatu.

Ustalenie faktycznego zakresu dokonanej kwerendy nie jest proste, gdyż wykaz źródeł rękopiśmiennych (s. 196–197) jest niedokładny. Autor w znacznej mierze przepisał go ze swej monografii „Sejm lubelski w 1703 r.”². W wykazie są np. wymienione akta Archiwum Radziwiłłów sygn. 51a, Archiwum Publicznego Potockich sygn. 34 II (AGAD), rękopisy BCzart. nr 197, 448, 531, choć żaden z nich nie został wykorzystany w „Epifanii”, wszystkie za to znajdują się w spisie źródeł „Sejmu lubelskiego”. Z kolei przywoływane w omawianej tu pracy rękopisy BCzart. nr 457, 488, 534, 1696 w wykazie pominięto. Żadna z wyszczególnionych w spisie sygnatur z archiwum berlińskiego nie występuje w odsyłaczach źródłowych, gdzie z kolei zamieszczono sygnatury w wykazie nieobecne. Także spis akt z archiwum drezdeńskiego stoi często w sprzeczności z sygnaturami zawartymi w odsyłaczach (przyp. 214, 222, 239, 349, 380, 390, 454, 569).

Kwerenda krajowa ma poważne luki; pominięto m.in. Archiwum Radziwiłłów w AGAD, zbiory Biblioteki Jagiellońskiej, Archiwa Państwowe w Krakowie i Gdańsku (dla lat 1704–1710). Najdokładniejszych poszukiwań dokonano w Bibliotece Czartoryskich (zwłaszcza w Tekach Naruszewicza), jednak np. znajdujące się tam archiwalia Sieniawskich pozostały niemal nietknięte — wykorzystano zaledwie trzy listy. W sumie badania krajowe okazują się dość ubogie wobec skali zamierzeń i deklaracji autora.

W kwerendach zagranicznych (Berlin i Drezno) autor pominął lata 1702–1704 (rozdział I). Wbrew zapowiedziom, że badania w Berlinie miały objąć „przede wszystkim relacje rezydentów pruskich na dworze Augusta” (s. 11), źródeł tych nie wykorzystano w „Epifanii” w ogóle. Rzeczywistym efektem poszukiwań berlińskich jest sześć błędnych lub niepełnych odsyłaczy, które nic do rozprawy nie wnoszą (przyp. 223, 224, 298, 392, 408, 555).

W przejrzanej w Dreźnie dla lat 1704–1706 serii akt z zespołu „Geheimes Archiv”, poświęconej działaniom wojennym, Poraziński znalazł trochę marginalnych informacji, głównie o sytuacji militarnej. Wiele przypisów to jedynie wskazówki dla innych badaczy, np. o aktach zawierających opisy bitew pod Poniecem, Wschową i Kaliszem (przyp. 239, 349, 394). Dla lat 1707–1710 wykorzystano serię akt dotyczących starań Augusta o powrót na tron polski z zespołu „Geheimes Kabinet” (a nie, jak podano, z „Geheimes Archiv”). Nie jest prawdą, że seria ta „gromadzi pełną dokumentację zabiegów podejmowanych w celu powrotu króla do Polski” (s. 10), źródła do tej sprawy znajdują się bowiem także w kilkudziesięciu innych niewykorzystanych przez autora jednostkach archiwalnych. We wstępie Poraziński informuje, że „analiza tych materiałów pozwoliła na weryfikację wielu opinii na temat powrotu Augusta do kraju” (s. 11), a „wnikliwe przyjrzenie się zabiegom” saskiej dyplomacji w tej sprawie wymienia wśród zadań pracy (s. 13). Wynikiem tego

² J. Poraziński, *Sejm lubelski w 1703 roku i jego miejsce w konfliktach wewnętrznych na początku XVIII wieku*, Warszawa 1988, s. 130.

fragmentu badań autora jest licząca zaledwie dziesięć stron część rozdziału V (s. 157–166). Zamiast obiecywanej analizy źródeł drezdeńskich Poraziński powierzchownie streszcza tam literaturę, głównie dziewiętnastowieczną monografię *D a n i e l s o n a*, zaś zapowiadaną analizę archiwaliów saskich jedynie pozoruje. Spośród wielu misji dyplomatycznych, których dokumentacja znajduje się w przejrzanej przezeń serii akt, wybiera jedną, odbytą przez Christopha Augusta von Wackerbartha do Wiednia w 1709 r. Z jej pobieżnego opisu (s. 164–165) wynika jasno, że miała niewielkie znaczenie. Podobnie pozornie jedynie wykorzystana została korespondencja przywódców sandomierzan z Dreznem. Spośród setek listów Poraziński powołał zaledwie pięć (przyp. 454, 466, 510, 545). Niemal zupełny brak cytatów ze źródeł zagranicznych przy tym czytelnikowi weryfikację sądów autora.

Rzeczywistym polem zainteresowań Porazińskiego są wewnętrzne dzieje polityczne Rzeczypospolitej, zwłaszcza Wielkopolski, zaś najczęściej wykorzystywane były źródła o charakterze publicznym — akty zawiązania konfederacji, postanowienia rad konfederackich, uniwersały królewskie, manifesty prymasowskie i hetmańskie, lauda sejmikowe, przede wszystkim wielkopolskie. Sporo uwagi poświęcono publicystyce. Natomiast niemal zupełnie pominięta została korespondencja głównych uczestników wydarzeń — dla lat 1704–1710 (rozdziały II–V) wykorzystano niewiele ponad dwadzieścia listów. Zasadnicza część wykładu o sytuacji politycznej oparta jest na literaturze.

Wśród tych pozycji znalazły się także wcześniejsze prace Porazińskiego. Sposób ich wykorzystania przesądza o wtórności sporej partii „Epifanii”. Większa część (s. 14–42) rozdziału I („Rzeczpospolita Augusta”, s. 14–50) obejmuje okres od lipca 1702 do grudnia 1703 r., omówiony już uprzednio przez autora na podstawie tej samej bazy źródłowej³. Spośród 50 źródeł, do których odsyła Poraziński w tej części „Epifanii”, aż 36 wykorzystał już wcześniej, kolejne 6 to „odpryski” dawniejszej kwerendy. Tylko 8 odsyłaczy źródłowych stanowi więc owoc badań przeprowadzonych specjalnie na potrzeby „Epifanii” (przyp. 84, 121, 129, 130, 141, 142, 144, 145). Także wnioski wynikające z wykorzystywanych już uprzednio źródeł nie odbiegają zazwyczaj od tez sformułowanych we wcześniejszych pracach. Miejscami mamy do czynienia wręcz z kopiowaniem: np. autor opisuje walkę polityczną między regalistami a opozycją antyaugustową, której widownią stały się sejmiki wielkopolskie: „Wprawdzie 8 stycznia 1703 r. na sejmiku średzkim (z limity październikowej) uchwalono żądanie natychmiastowego zwołania sejmu, wydalenia z kraju wojsk saskich oraz zaprotestowano przeciwko zbieraniu przez króla «prywatnych rad», ale obradujący nazajutrz sejmik generalny wielkopolski, działając zgodnie z aktem [proaugustowej — JN] konfederacji kolskiej, poparł króla i wysłał do Malborka jako swego przedstawiciela podsędką poznańskiego Michała Raczyńskiego z deklaracją lojalności od całej prowincji” (s. 23). W „Sejmie lubelskim” znajdujemy niemal identyczny opis: „Laudum woj. poznańskiego i kaliskiego, 8 I 1703 r. (z limity październikowej). Na sejmiku tym żądano od króla zwoływania [sic! — JN] sejmu, niezwoływania w przyszłości «prywatnych rad» oraz wycofania z kraju wojsk saskich. Ale w czasie obrad sejmiku generalnego wielkopolskiego, które rozpoczęły się nazajutrz po tym sejmiku, zwyciężyli regaliści i na radę malborską pojechał Michał Raczyński z zapewnieniami lojalności wobec króla od całej Wielkopolski”⁴. Przepisując odpowiedni fragment z „Sejmu lubelskiego”, autor

³ Ibidem; J. P o r a z i ń s k i, *Opozycja wielkopolska na początku wojny północnej (1702–1703)*. „Acta Universitatis Nicolai Copernici”, Historia XX, z.158, Toruń 1985.

⁴ Idem, *Sejm lubelski*, s. 41, przyp. 11.

pomiął własny artykuł, gdzie odmiennie i na podstawie innej podstawy źródłowej przedstawił przebieg sejmiku generalnego⁵. Pisał tam, że odbył się on „wkrótce”, a nie „naza-jutrz” po 8 stycznia i trwać miał aż cztery dni. Poraziński nie zajrzał też do dzieła Kazimierza J a r o c h o w s k i e g o, choć powołuje się na nie przypisie. Wedle Jarochońskiego sejmik zakończył się 5 lutego 1703. Wysłał on delegatów, Raczyńskiego i Szoldrskiego, do Augusta (z żądaniem m.in. ukrócenia gwałtów wojsk saskich), ale także do znajdującego się w opozycji wobec króla prymasa Radziejowskiego⁶. Przebieg i wynik kampanii sejmikowej w Wielkopolsce był więc inny, niż podaje Poraziński. Autor nie podjął próby weryfikacji swych tez (zwłaszcza poprzez kwerendę w księgach grodzkich, o której przeprowadzeniu zapewnia), nie poprawił oczywistych błędów i sprzeczności, lecz ograniczył się do przepisania odpowiedniego fragmentu z „Sejmu lubelskiego”.

Także rozdział II jest w znacznej mierze wtórny. Na jedenaście omówionych tu aktów oficjalnych aż pięć spożytkowanych zostało już w innych publikacjach autora⁷. I to one, a nie ponownie przywoływane archiwalia powinny znaleźć się w odsyłaczach, tym bardziej że Poraziński podtrzymał wygłaszane wcześniej opinie.

W całej pracy szczególnie wiele uwagi poświęca autor problematyce wielkopolskiej. Już we wstępie zapowiada, że „kwerendą w Poznaniu objęto nie tylko materiały polityczne, ale również księgi grodzkie i ziemskie, których zbadanie pozwoliło ujawnić wiele mechanizmów funkcjonowania struktur rozbitego wewnętrznie państwa w terenie” (s. 10). Obietnica ta nie została zrealizowana. Autor przejrzał jedynie osiem ksiąg grodzkich i ani jednej ziemskiej, wykorzystując z nich 17 tekstów. Wbrew deklaracjom nie próbował prześledzić funkcjonowania struktur państwa w skali lokalnej. Na przykład informując, że „w wydany przez marszałka komisji skarbowej poznańskiej Wojciecha Gruszczyńskiego uniwersale nakazywano pilnie przestrzegać zobowiązań podatkowych” (s. 73), nie wykazał zainteresowania ani dla faktu istnienia komisji skarbowej, ani zakresu jej kompetencji czy sposobu działania. Nie postawił też pytania, czy w Wielkopolsce, tak jak w innych prowincjach, powstały rady sejmikowe — forma organów wykonawczych sejmików.

Co prawda w rozdziale IV autor stara się przedstawić próbę zbudowania przez Stanisława „własnych struktur władzy” w Wielkopolsce, ale redukuje ją jedynie do kwestii obsadzenia starostwa generalnego (s. 132); cały ten fragment został przepisany z wcześniejszego artykułu⁸ i powtarza jego błąd, tj. pominięcie faktu, że od jesieni 1706 do wiosny 1708 r. stanowisko to piastował Jan Kazimierz Sapieha⁹. Także charakterystyki stosunków między Wielkopolanami a wojskami szwedzkimi i sandomierskimi (s. 73, 99–101) są już

⁵ Idem, *Opozycja wielkopolska*, s. 105.

⁶ K. J a r o c h o w s k i, *Dzieje panowania Augusta II od wstąpienia Karola XII na ziemię polską aż do elekcyi Stanisława Leszczyńskiego (1702–1704)*, Poznań 1874, s. 213–215.

⁷ Są to: manifest Radziejowskiego, s. 53 (cf. J. P o r a z i ń s k i, *Sejm lubelski*, s. 44–45); manifest Stanisława, s. 71 (idem, *Stanisław Leszczyński na tle orientacji politycznych szlachty w latach 1704–1705*, „Rocznik Gdański” t. XLVI, 1986, z. 1, s. 11); list Radziejowskiego do Stanisława, s. 77 (ibidem, s. 12); manifest Radziejowskiego zwołujący zjazd koronacyjny, s. 83 (ibidem, s. 13); punkty Radziejowskiego na radę warszawską, s. 84 (ibidem, s. 13).

⁸ J. P o r a z i ń s k i, *Opozycja antysaska w Rzeczypospolitej jako problem polityczny i ustrojowy*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici”, Historia XXVIII, z. 259, Toruń 1993, s. 97–98.

⁹ Biogram J. K. Sapiehy pióra A. R a c h u b y, PSB t. XXV, Warszawa–Kraków 1994, s. 8; biogram M. Radomickiego pióra J. D y g d a ł y, PSB t. XXIX, Wrocław i in. 1986, s. 727.

znane z publikacji Porazińskiego¹⁰. Autor nie informuje jednak czytelnika o tych dawniejszych pracach.

Analiza funkcjonowania struktur państwa w Wielkopolsce ogranicza się do streszczenia laudów kolejnych sejmików średzich. Nie są to źródła nieznane, większość z nich przedstawił już Jarochoowski, który w przeciwieństwie do autora podawał też często podstawowe informacje dotyczące przebiegu sejmików¹¹. Także ta część pracy jest w znacznej mierze wtórna — spośród 36 postanowień przywoływanych w „Epifanii” aż 17 Poraziński omówił już we wcześniejszych pracach, dochodząc do tych samych wniosków; czytelnik recenzowanej pracy nie został jednak o tym poinformowany. Nadto kwerenda jest niepełna, np. pominięto lauda średzkie z 5 lutego 1703 (por. wyżej), z listopada 1705 r., września 1706 r., lipca 1709 r., zaś dwa lata, w przeciągu których sejmik średzki nie zbierał się (wrzesień 1706 r.–wrzesień 1708 r.), autor pozostawia jako białą plamę w dziejach Wielkopolski (s. 132).

Znajomość laudów spoza tej dzielnicy okazuje się fragmentaryczna. W sumie przywoływano około 50 postanowień (s. 75–76, 85–86, 119, 137, 143–144, 167–169), których streszczenia są na ogół bardzo ogólnikowe. Dodatkowym minusem jest niemal zupełna nieobecność laudów litewskich, ruskich i ukraińskich, choć część z nich jest dostępna w pominiętych przez autora wydawnictwach: „Akta grodzkie i ziemskie”¹², „Archiw Jugo-Zapadnoj Rossii”, „Akty izdawajemyje Wilenskoju Archeograficzeskoku Kommissieju”. Nie wykorzystano też wcale monografii poszczególnych sejmików autorstwa Adama L i t y Ń s k i e g o, Adama P r z y b o s i a, Stanisława A c h r e m c z y k a, Wojciecha K r i e g s e i s e n a.

Poważne wątpliwości budzi sposób interpretacji laudów, sprowadzający się na ogół do ich streszczania. A przecież nie znając przebiegu sejmiku (którego odtworzenie wymagałoby kwerendy o wiele szerszej, niż przeprowadzona przez autora), nie można prawidłowo zinterpretować jego postanowień, a zatem zbadać istoty lokalnego życia politycznego. Nawet dla Wielkopolski nie zostaje więc zrealizowany jeden z głównych deklarowanych we wstępie celów pracy — przesłedzenie funkcjonowania struktur państwa. Większość wniosków dotyczących działania sejmików w pozostałych prowincjach Rzeczypospolitej — udokumentowanych bardzo powierzchownie — Poraziński przedstawił już we wcześniejszej publikacji¹³. Także w wypadku instytucji centralnych — walnych rad senatu i rad konfederackich oraz deputacji wyznaczonej przez sejm lubelski — mamy do czynienia z bardzo ogólnikowymi ocenami; analizy działania tych struktur nie przeprowadzono. Całkowicie pominięto instytucje sądownicze i skarbowe.

Wypadnie więc uznać, że przedstawiony w zakończeniu wniosek: „istniały duże stosunkowo możliwości dostosowania instytucji ustrojowych do potrzeb bieżącej polityki. System polityczny był więc elastyczny, co umożliwiało istnienie i funkcjonowanie państwa

¹⁰ J. P o r a z i ń s k i, *Podatki i polityka. Uwagi o projektach reform skarbowych w Rzeczypospolitej na początku XVIII w.*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici”, Historia XXX, z. 322, Toruń 1997, s. 59–60.

¹¹ Opisy K. J a r o c h o w s k i e g o dla lat 1702–1705 rozsiiane są w cz. II i III *Dziejów panowania Augusta II*; dla lat 1704–1709 zebrane w: *Z czasów saskich spraw wewnętrznych polityki i wojny (Lauda połączonych województw kaliskiego i poznańskiego za panowania Augusta II)*, Poznań 1886.

¹² Jedyny w *Epifanii* odsyłacz do AGiZ — przyp.71 — jest przepisany z J. P o r a z i ń s k i, *Sejm lubelski*, s. 42, przyp. 14.

¹³ Idem, *Rola limity sejmików w okresie wojny północnej 1702–1709*, CP–H, t. XLIV 1992, z. 1–2.

nawet w warunkach ekstremalnych” (s. 191) nie został dowiedziony. Zresztą teza ta w nieco odmiennej formie została sformułowana już we wcześniejszej pracy Porazińskiego¹⁴.

Opisując wydarzenia polityczne autor w przeważającej mierze opiera się na literaturze. Już rozdział II uwidacznia, że wstępne założenie Porazińskiego, jakoby okres lat 1702–1710 „został stosunkowo dobrze opracowany”, nie odpowiada prawdzie. Systematyczny przegląd dziejów wewnętrznych urywa się na końcu 1704 r., czyli w momencie, do którego doprowadzone zostały „Dzieje panowania Augusta II” Jarochońskiego¹⁵. Mniej więcej tam (wyjazd Augusta z Polski w listopadzie 1704 r.) kończy się też regularny wykład dziejów politycznych u Porazińskiego (s. 69). Tymczasem to wówczas, gdy August przez rok bawił w Saksonii (listopad 1704 r.–listopad 1705 r.), czyniąc starania o separatystyczny pokój, w kraju postępowała erozja jego obozu. Autor proces ten zupełnie pominął, zaledwie wspominał też o masowym przejściu magnatów na stronę Stanisława po Altranstadt, ignorując liczne akcesy wcześniejsze. Opis polityki Augusta w sprawach polskich w okresie od listopada 1704 r. do listopada 1706 r. ogranicza się do krótkiej informacji o radzie grodzieńskiej z grudnia 1705 r. (s. 96). W niewystarczającym stopniu spożytkowane zostały dotyczące tych kwestii prace Józefa Feldmana i Jacka Staszewskiego. Autor poświęca za to miejsce na zbędne dygresje, w rodzaju szczegółów o niezrealizowanym planie obrony Saksonii w 1706 r. (s. 103–104), czy informacji o zainteresowaniu ówczesnych niemieckich teoretyków prawa problemem detronizacji w Polsce (s. 81–82).

Nie lepiej wygląda sytuacja w rozdziale IV, dotyczącym wydarzeń z lat 1708–1709. Poraziński pominął dwie ważne rozprawy Józefa A. Gierowskiego¹⁶, ignorując zawarte w nich fakty, które ściśle wiążą się z problematyką recenzowanej pracy: np. ultimatum do Augusta II z żądaniem powrotu w ciągu siedmiu miesięcy, wystosowane w początkach 1709 r. przez przywódców konfederacji sandomierskiej, którzy grozili nową elekcją; próby pacyfikacji Rzeczypospolitej siłami samych Polaków w 1709 r. (Andrzeja Chryzostoma Załuskiego, Stanisława Szczuki, Jana S. Jabłonowskiego i Teodora Potockiego). Z kolei za pracą Feldmana Poraziński powtarza dla lat 1708–1709 kilka twierdzeń drugorzędnych (np. że Stanisław wykluczał porozumienie z konfederacją sandomierską jako całością, s. 131; ze względu na zakaz Karola XII nie mógł zwołać sejmu pacyfikacyjnego, s. 137), całkowicie pomijając zasadnicze dla tematu pracy: że kwestia zachowania przez sandomierzan obsadzonych już przez Stanisława stanowisk stała się kością niezgody, która uniemożliwiła porozumienie stron, a także, iż zarówno sandomierzanie, jak i stanisławczycy prowadzili podwójną grę, pozostawiając sobie możliwość zmiany frontu.

Jeszcze poważniejsze zarzuty budzą metody krytyki źródeł i literatury. Dobity przykład błędnej i uproszczonej interpretacji stanowią rozważania autora na temat tajnego artykułu traktatu zawartego 22 października / 2 listopada 1709 między Piotrem I a Fryderykiem I w Kwidzynie. Ponieważ wojska rosyjskie przygotowywały się do oblężenia (z pruską pomocą) obsadzonego przez Szwedów Elbląga, car zobowiązał się, że w przyszłym

¹⁴ Idem, *Sejm lubelski*, s. 119.

¹⁵ Niezastąpiona praca J. Feldmana, *Polska w dobie wielkiej wojny północnej 1704–1709*, Kraków 1925, dotyczy przede wszystkim stosunków polsko–rosyjskich, dzieje wewnętrzne zostały w niej omówione mniej szczegółowo. Także monografia J. Staszewskiego, *Stosunki Augusta II z kurią rzymską w latach 1704–1706 (Misja rzymska)*, Toruń 1965, poświęcona jest przede wszystkim polityce międzynarodowej.

¹⁶ J. A. Gierowski, *W cieniu Ligi Północnej*, Wrocław 1971, s. 22–92.

traktacie pokojowym, kończącym wojnę ze Szwecją, miasto zostanie przyznane Prusom. Piotr obiecał wówczas uzyskać od króla i Rzeczypospolitej zgodę na cesję i oddać następnie Hohenzollernowi całe terytorium elbląskie. Miało to nastąpić pod warunkiem, że Fryderyk I aż do końca wojny będzie się przeciwstawiał (także zbrojnie) próbie wtargnięcia wojsk szwedzkich do Polski przez terytorium pruskie, ale także w wypadku, gdyby Szwedzi w ogóle nie podjęli takich działań¹⁷. Dodajmy, że przez kilka następnych lat obietnica oddania Elbląga w ręce pruskie używana była przez cara jako przynęta, mająca skusić Berlin do przystąpienia do wojny. Poraziński nie wie, jaką rolę pełniła sprawa Elbląga w stosunkach rosyjsko-pruskich, w dodatku błędnie streszcza wskazany artykuł: „Fryderyk I zobowiązał się odmówić zgody na przemarsze wojsk szwedzkich i zmusić je do opuszczenia terenu Prus. Rekompensatę dłań stanowił miał Elbląg. Miasto miało zostać najpierw odebrane Szwedom przez wojska rosyjskie (z pomocą Prus), obsadzone przez rosyjski garnizon, a następnie przekazane królowi pruskiemu, jeśli ten wypełni swoje zobowiązania lub — w przypadku gdyby do szwedzkiej agresji nie doszło — sprawa Elbląga byłaby przedmiotem rokowań z udziałem Polski. Jak widać, wszystkie owe pomysły i próby rozwiązań politycznych były nie do końca przemyślane. Wypada się zgodzić z oceną Walerija E. Wozgrina, że car nie miał po prostu żadnej koncepcji politycznej na rozstrzygnięcie problemów tej części Europy” (s. 152–153). Rzekomej rewelacji, że Piotr Wielki nie miał przemyślanej wizji polityki bałtyckiej, w pracy Wozgrina nie ma. Historyk ten polemizuje z tezą sowieckiej historiografii, że myśl o złamaniu zobowiązania złożonego Augustowi i przyłączeniu Inflant do Rosji narodziła się w Petersburgu dopiero w przededniu rokowań pokojowych ze Szwecją (1715). „Między tym — kontynuuje Wozgrin — suda po niekotorym danych w Toruni (kak i w Marienwerderie [Kwidzynie], w woprosie otnositielno sud’by Elbinga) politika Pietra była wies’ma nieprostoj”¹⁸. Dalej Wozgrin dowodzi, że zaraz po bitwie połtawskiej Piotr przedstawił Karolowi XII propozycję pokoju pod warunkiem m.in. ustąpienia Inflant Rosji. Wskazując niedwuznacznie na dwulicowość cara, a zarazem krytykując prace poprzedników, Wozgrin użył eufemistycznego określenia „nieprostaja politika”, zamiast bardziej adekwatnego „liciemnaja”. Różnica między stwierdzeniem Wozgrina, że polityka cara nie była wcale prosta, a przypisywaną mu przez Porazińskiego tezę, że Piotr nie miał żadnej koncepcji politycznej, jest oczywista. Wynikły z nierzetelnego odtworzenia treści rosyjskiej pracy wniosek „Epifanii” trzeba uznać za całkowicie nieudokumentowany.

Metodom krytyki źródeł i warsztatowi autora warto przyjrzeć się bliżej na przykładzie jednego z najbardziej szczegółowo omówionych problemów: kwestii bezkrólewia ogłoszonego w lipcu 1707 r. przez konfederację sandomierską. Feldman przekonywująco dowiódł, że nastąpiło to pod naciskiem Piotra Wielkiego, pod którego opiekę uciekli się sandomierzanie po abdykacji Augusta. Car, mieniąc się obrońcą wolnej elekcji, dążył do wyboru nowego, podporządkowanego sobie króla. Plany te pokrzyżowało rozpoczęcie przez Karola XII działań wojennych we wrześniu 1707 r. — Piotr musiał wycofać się z Rzeczypospolitej.

Jarosław Poraziński za jedno z najważniejszych osiągnięć swej pracy uważa konstatację, że ogłoszone przez sandomierzan bezkrólewie nie było nim w pełnym znaczeniu

¹⁷ *Pis'ma i bumagi Pietra Wielikogo* t. IX/1, Moskwa 1950, nr 3467, s. 426.

¹⁸ W. E. Wozgrin, *Rossija i jewropejskije strany w gody siewiernoj wojny. Istortija diplotamiczeskich otnoszenij w 1697–1710g.*, Leningrad 1986, s. 251.

tego słowa, lecz stanowiło „stan przejściowy, jak podczas nieobecności króla” (s. 124). Zdaniem autora przywódcy sandomierzan nie myśleli o nowej elekcji, lecz cały czas zamierzali utrzymać na tronie Augusta. Tylko we wstępie Poraziński wspomina, że sandomierzanie ogłosili bezkrólewie na życzenie Piotra (s. 12). W części głównej pomija milczeniem wpływ cara na decyzję konfederatów, traktując ogłoszenie *interregni* jako manewr taktyczny, obliczony na zyskanie czasu (s. 175). W zakończeniu zaś ogłoszenie bezkrólewia potraktowano niczym samodzielną decyzję sandomierzan i zręczne posunięcie w walce ze Stanisławem o zyskanie poparcia szlachty (s. 193), a także dowód na elastyczność systemu politycznego Rzeczypospolitej (s. 192). Na jakiej podstawie opiera Poraziński swe teorie, niezgodne z ustaleniami dotychczasowej literatury?

Autor rozpoczyna od przedstawienia wyników lwowskiej rady konfederacji sandomierskiej: „Przyjęty ostatecznie 14 marca 1707 r. akt potwierdzający konfederację, choć powtórzono w nim większość zapisów z 1704 r., znacznie rozszerzał jej formułę. Zebrani nawoływali bowiem do obrony fundamentalnych praw Rzeczypospolitej, a nie jedynie usunięcia egzorbitancji. Było to zatem hasło tworzące przesłanki do integracji wewnętrznej szlachty, bez względu na jej orientację. Na temat abdykacji króla wiele nie dyskutowano. Po zmianie formuły i zadań konfederacji osoba króla schodziła na drugi plan — — Jasne i zdecydowane sformułowanie celów konfederacji stworzyło też inną płaszczyznę do rokowań z przedstawicielami cara — zasugerowana przez jego ministrów [w grudniu 1706 r. — JN] koncepcja funkcjonowania traktatu narewskiego jako gwarancji dla wolnej elekcji straciła na znaczeniu — — Finał tych rozmów był jednak pozytywny dla konfederacji. Sandomierzanie otrzymali — — spore ustępstwa ze strony Rosjan — — Istotne jest jeszcze podkreślenie, iż wbrew oczekiwaniom cara nie podjęto w ogóle sprawy następstwa tronu po Augustacie, rada [lwowska — JN] zaś postanowiła załimitować swoje obrady, czyli *de facto* oczekiwać na realizację przyjętych porozumień” (s. 116–117). Podstawą teorii jest przyjęty przez radę lwowską „akt potwierdzający konfederację”, brak jednak odsyłacza źródłowego do tego dokumentu. Tymczasem rzezone postanowienie — „Poparcie generalnej konfederacji sandomierskiej” — dotyczyło głównie problemu nowej elekcji¹⁹. Jego podstawę stanowiła konstatacja, że tron był pusty. Sandomierzanie oświadczyli, że po sprzecznej z prawem abdykacji Augusta nie mogli dłużej pozostawać bez króla ani uznać Stanisława. W tej sytuacji odnawiali konfederację, ślubując bronić wiary katolickiej, wolnej elekcji, praw i wolności Rzeczypospolitej aż do czasu, gdy wybiorą nowego władcę. W akcie znalazło się też wezwanie do przybycia na kolejny zjazd, który miał się zająć ratowaniem Rzeczypospolitej *per restitutionem in integrum statum* — oznaczało to nic innego, jak nową elekcję. Przywódcy konfederacji postępowali więc zgodnie z żądaniami Piotra, wstępując na drogę prowadzącą do wyboru nowego władcy. Poraziński nie dostrzega tych faktów, co każe uznać, że jedynie pozoruje analizę źródła, którego nie badał. Świadczy o tym zresztą także brak odsyłacza. Postanowienie to jest dostępne zarówno jako starodruk (m.in. w BCzart. rkps 451, z którego autor korzystał — przyp. 423, 431), jak i w pominiętej przezeń edycji Augustina Theinera.

Wygłaszane przez autora śmiałe opinie o rzekomym wpływie „aktu odnowienia konfederacji” na stosunki sandomierzan z Piotrem wynikają nie tylko z nieprzebadania „Poparcia”, ale także z pominięcia wielu innych ważnych źródeł. 30 marca 1707 zarówno

¹⁹ Tekst opublikował A. Theiner, *Monuments historiques de Russie*, Roma 1859, s. 417–418; cf. też J. Feldman, op. cit., s. 219.

car, jak i konfederaci wystawili uroczyste asekuracje. Ich istotą było wzajemne zobowiązanie do wytrwania w sojuszu oraz wyrzeczenia się separatystycznego porozumienia z Karolem XII i Stanisławem. Piotr oświadczał w deklaracji: *Nos Petrus Primus — — liberam electionem, jura, libertates et prerogativas reipublicae omnibus viribus ac exercitibus nostris tueri ac defendere adversus communem hostem regem Sveciae, ejusque adhaerentes nos obstringimus*. Dokument ten sandomierzanie przyjęli, godzili się więc z faktem, że Piotr uzurpował sobie status obrońcy praw i wolności Rzeczypospolitej. Z kolei w swojej asekuracji obok wspomnianych zobowiązań zaręczyli: *impositioni violentae potentiae externae et coactioni non parebimus, — — hunc solum pro rege domino nostro agnoscendo, quem liberis unius et indivisae reipublicae vocibus (non referendo se ad adhaerentes Svecicos pro tunc actualiter in partibus contrariis existentes) in throno collabimus*²⁰. Jest to oficjalne zobowiązanie do przeprowadzenia nowej elekcji. Rzekome nowatorstwo tez Porazińskiego w stosunku do ocen Feldmana wynika więc z niedostatków kwerendy i niedopełnienia obowiązku rzetelnej lektury wcześniejszych dzieł historycznych.

Warto przytoczyć jeszcze jeden przykład, świadczący o warsztacie autora. Poraziński formułuje tezę, że współudział sandomierzan w działaniach rosyjskiej dyplomacji, mających na celu znalezienie nowego kandydata na tron polski, była to „czysta gra” (s. 120). Na potwierdzenie przedstawia zwrotkę wierszyka „Czterej kandydaci podani na tron polski od J. Carskiego Wieliczeństwa” (zachowuję pisownię Porazińskiego):

Najgorsze, że sąsiedzi co blisko nas siedzą
w karty nam zaglądają y w grę naszą w i e r z ą (s. 120).

Tymczasem zwrotka ta brzmi następująco:

Najgorsza, że sąsiedzi, co blisko nas siedzą,
w karty nam zaglądają i grę naszą w i e d z ą²¹.

Tekst rękopisu w cytowanym miejscu jest wyraźny, nie sposób więc uznać, że autor miał kłopoty z jego odczytaniem. Raczej dostrzega on potwierdzenie swej teorii nawet tam, gdzie go nie ma. Ponadto zadziwia fakt, że teza dotycząca ważnych wydarzeń ze sfery polityki oparta została na satyrycznym wierszyku.

Źródłowym dowodem na potwierdzenie pozorności aktu bezkrólewia ma być jego tekst opublikowany 11 lipca 1707 (s. 123). Z przytoczonych urywków „Oznajmienia *interregni*” autor wyprowadza wniosek, że „konfederacja sandomierska już bez Augusta przyjmowała na siebie ciężar rządzenia państwem — — Nie oznaczało to jednak — — zgody na abdykację Wettina. Proklamowano stan przejściowy, tak jak podczas nieobecności króla. Jego funkcję przejmował zgodnie z prawem i tradycją prymas jako *interrex*” (s. 124). Poraziński pomija fakt, że w tekście „Oznajmienia *interregni*” podkreślono, że August podeptał prawo o abdykacji z 1669 r., a przez to złamał *pacta conventa*. Autor nie dostrzega zawartych w cytowanym przez siebie fragmencie „Oznajmienia” (s. 124) sformułowań, z których wynika, że sandomierzanie uważali, że Polska nie posiadała już króla²². Przede wszystkim jednak (co autor odnotowuje bez słowa komentarza) ogłaszając

²⁰ A. Theiner, op. cit, s. 420. Cf. K. Jarochowski, *Z czasów saskich*, s. 227.

²¹ BCzart. rkps 3996, s. 552. Odsyłacz autora nieprecyzyjny — s. 554.

²² BCzart. rkps 452, s. 26.

bezkrólewie zawieszono działalność trybunałów i „jurysdykcje pod imieniem królewskim”, zamiast których miały zostać powołane kaptury generalne i partykularne. To postanowienie dowodzi jednoznacznie, że tron uznawany był za pusty, rozpoczynało się bezkrólewie ze wszystkimi tego konsekwencjami. W wielu województwach wybrano sądy kapturowe, w niektórych wydawały one wyroki. „Oznajmienie” zawiera też postanowienie, które należy interpretować jako zamknięcie Augustowi możliwości powrotu na tron polski. Konfederaci przyrzekali sobie bowiem uroczyście uznawać za króla jedynie katolika od urodzenia²³. Czyż nie wykluczało to konwertyty Wettina? Autor pominął ten istotny, a zaprzeczający jego tezie fragment.

Dla swej teorii Poraziński znajduje potwierdzenie w mowach senatorów wygłoszonych na walnej radzie warszawskiej 1710 r. (s. 126, 175). Czynione *ex post* po zwycięstwie połtawskim i powrocie Augusta do Polski wyjaśnienia, że *interregnum* ogłoszono jedynie dla zyskania czasu, w istocie zaś cały czas popierano Wettina, nie mogą być w żadnym razie uznane za dowód, iż rzeczywiście takie intencje przyświecały ogłaszającym bezkrólewie w 1707 r. Z wydanych diariuszy walnej rady, na których oparł się autor, wynika, że sprawę poruszano przede wszystkim w polemice z mową wojewody lubelskiego Adama Tarły, który podważał legalność zarówno konfederacji sandomierskiej, jak i restauracji Augusta²⁴. Dowodził, że węzeł konfederacji zerwały wszystkie stany, przy czym senatorski uczynił to przez ogłoszenie bezkrólewia. Poglądy Tarły w tej sprawie były znane od dawna, nic więc dziwnego, że wojewoda „zabrał głos — — *cum stupore całego senatu et applausu equestris ordinis*”²⁵. (Deklarujący zainteresowanie postawami politycznymi szlachty autor nie zwrócił uwagi na ten symptomatyczny zapis w diariuszu). Wobec zarzutów Tarły i żywiołowej reakcji szlachty senatorowie zaczęli tłumaczyć się ze swej decyzji na różne sposoby, często wzajemnie sprzeczne. Przedstawiono m.in. wykładnię (której, jak podaje diariusz, a przemilcza Poraziński, prymas doczytał się w jakimś artykule), iż mogą być dwa rodzaje *interregnum* — po śmierci i pod nieobecność króla²⁶. Mimo że mamy do czynienia z oczywistym naginaniem prawa, właśnie tę interpretację prymasa przyjmuje autor i do niej próbuje dopasować omówione już źródła.

Zdaniem Porazińskiego „z dalszego przebiegu obrad [walnej rady warszawskiej — JN] wynika, że po tych wyjaśnieniach przedstawiciele szlachty nie wracali już do sprawy *interregnum*” (s. 175). Było wręcz odwrotnie — wywody senatorów nie uspokoiły szlachty. Przedstawiając postulaty stanu rycerskiego posłowie wielokrotnie poruszali problem bezkrólewia, żądając najczęściej jego unieważnienia²⁷; odpowiadało to nakazom wielu instrukcji poselskich²⁸. W efekcie skasowanie *interregnum* znalazło się wśród postanowień walnej rady²⁹. Wszystkie te fakty autor pomija. Trudno orzec, czy wynika to z nieuważnej lektury diariusza, czy z celowego ignorowania przeczących jego tezom fragmentów. Sposób

²³ BCzart. rkps 452, s. 27: „Dlatego żadnego inszego za króla pana naszego znać i na tronie polskim osadzać nie będziemy, tylko który by w wierze katolickiej urodzony i przez zgodne i wolne suffragia według dawnych praw i zwyczajów naszych był mianowany i przyznany za króla”.

²⁴ *Diariusz Walnej Rady Warszawskiej z roku 1710*, wyd. R. Miernicki, Wilno 1928, s. 26–30.

²⁵ *Ibidem*, s. 29.

²⁶ *Ibidem*, s. 43.

²⁷ *Ibidem*: posłowie krakowscy s. 80, 82, łęczyccy s. 103, kijowscy s. 107, lwowscy s. 111, lubelscy s. 117, bełscy s. 119, płoccy s. 121–122, czerscy s. 123–124.

²⁸ *Ibidem*: instrukcje woj. krakowskiego (s. 215), sandomierskiego (s. 238), ziemi sochaczewskiej (s. 282).

²⁹ VL t. VI, s. 70.

omówienia dyskusji o bezkrólewiu na walnej radzie wykazuje ponadto, że autor nie wywiązał się z postawionego we wstępie zadania szczegółowej analizy przebiegu jej obrad (s. 13).

O tym, do czego prowadzi wnioskowanie o motywach poczynań politycznych na podstawie niemal wyłącznie źródeł o charakterze publicznym i publicystyki, świadczy interpretacja manifestu hetmana wielkiego koronnego Hieronima Lubomirskiego z 20 listopada 1704; zainteresowany wyjaśniał w nim przyczyny swego odejścia od Stanisława i powrotu do Augusta³⁰. Była to kolejna wolta hetmana, który niecały rok wcześniej przeszedł na stronę opozycji, głównie w nadziei uzyskania tronu. Lubomirski obłudnie tłumaczył się w manifeste ze swych decyzji, przywdziewając szaty obrońcy zagrożonych wolności. Te pokrętne wyjaśnienia Poraziński szczegółowo streszcza, by następnie stwierdzić: „Manifest Lubomirskiego można potraktować naturalnie jako kolejny przejaw cynizmu i nielojalności obciążający dodatkowo polityczną hipotekę hetmana. Jeśli jednak przyjrzymy się spokojnie jego argumentacji, to znajdziemy w niej także obraz autentycznych rozterek szlachty, doskonale nam zresztą znanych. Abstrahując więc od »prywatnych« celów, jakie pragnął osiągnąć sam Lubomirski, należy uznać jego manifest za niezwykle ważne źródło do analizy postaw politycznych szlachty w tym okresie. Oto przez pierwsze dwa lata szwedzkiej okupacji liderzy opozycji usiłowali oddzielić sprawę Augusta od spraw Rzeczypospolitej i w końcu cel swój osiągnęli. Tyle tylko, że cena, jaką przyszło za ten sukces zapłacić okazała się niezwykle wysoka — nawet dla najbardziej zagorzałych przeciwników Wettina. Wyznanie Lubomirskiego, że pragnął on jedynie bronić wolności, zapewne mało wiarygodne akurat w jego ustach, skądinąd doskonale odzwierciedla rozterki szlachty, która wiązała się z opozycją nie po to, aby zdetronizować Augusta, i to w stylu urągającym wszystkim zasadom, ale oczekując, że opozycja doprowadzi do pokoju i przywrócenia praw. Jak pamiętamy, ten wątek dominował podczas walnych rad, na sejmie lubelskim i sejmikach, nie wspominając już o literaturze politycznej” (s. 69). Wy-rwane z politycznego kontekstu źródło zostało zinterpretowane w sposób nieuprawniony. Jest oczywiste, że powracając na stronę Wettina Lubomirski podkreślał, że związał się z opozycją, by bronić wolności, a nie detronizować Augusta. Te wyjaśnienia mają jednak charakter czysto instrumentalny i nie mogą być uważane za „niezwykle ważne źródło do analizy postaw politycznych szlachty w tym okresie”. Tym bardziej że nie ma żadnych dowodów, by w ślady hetmana poszła stojąca w opozycji do Augusta szlachta, zgłaszając swój akces do obozu Wettina. Założenie, że Lubomirski używał argumentów, którymi rozumowała szlachta jesienią 1704 r., zostało przez Porazińskiego przyjęte zupełnie dowolnie.

Zwraca uwagę fakt, że usiłując wskazać na motywy działania przeciwników Augusta II, autor mówi ogólnie o szlachcie. A przecież przesłanki wiązania się z opozycją były bardzo różne. Na przykład Benedykt Sapieha, a za nim wielu klientów i zwolenników, jak Stanisław Poniatowski czy Krzysztof Zawisza, dążyli do detronizacji Augusta już od 1702 r. Obóz sapieżyński to grupa, która wyraźnie nie pasuje do szablonu przedstawianego przez Porazińskiego. Podobnie zresztą jak litewscy republikanci, którzy zawierając przez Krzysztofa Białłozora separatystyczne traktaty z Rosją dążyli do rozszerzenia wojny, a nie zawarcia pokoju. Różnice poglądów, nawet w zasadniczych kwestiach, występowały zarówno w łonie opozycji, jak i wśród zwolenników Wettina. Autor pomija te niuanse,

³⁰ Cf. K. Jarochoński, *Z czasów saskich*, s. 370–372.

starając się sprowadzić postawy szlachty do ogólnego mianownika. Wynikiem jest obraz stanu o jednolitych poglądach, sprowadzających się do fanatycznego przywiązania do wolności i legalizmu. Potwierdzenie takiej wizji znajduje Poraziński w aktach oficjalnych, publicystyce, mowach na radach senatu i sejmie. A przecież szermowanie pompacyjnymi deklaracjami o obronie wolności i szacunku wobec prawa stanowiło swoisty kanon frazeologiczny, którego nie należy utożsamiać ani z rzeczywistymi motywami działań, ani z politycznymi poglądami. Deklarowane przez współczesnych przywiązanie do „praw i wolności” nie przeszkadzało wybrać pod szwedzkimi bagnetami Stanisława, a na sejmie lubelskim 1703 r. naruszyć *liberum veto*, ignorując protest kilku posłów przeciwko rugowaniu z izby Wielkopolan.

Utożsamianie pompacyjnych deklaracji z rzeczywistymi dążeniami, a frazeologii z istotą walki politycznej, przewija się przez całą książkę. Już we wstępie Poraziński przedstawia swe założenie: „Konflikty z lat 1702–1710 dotyczyły bowiem, moim zdaniem, nie tyle podziału wpływów pomiędzy magnackie koterie korzystające z pomocy obcych państw, ile spraw fundamentalnych dla Rzeczypospolitej, a te sprowadzała zawsze szlachta właśnie do bezwzględного przestrzegania zasad ustrojowych i przywilejów” (s. 13). Teza ta została przedstawiona przez autora już dawniej, w nieco szerszej i bardziej kategorycznej formie³¹.

Prócz kadłubowego zestawu źródeł (manifestów, uniwersałów, laudów sejmikowych oraz publicystyki, za to z pominięciem korespondencji) oraz przemilczania niewygodnych dla autora twierdzeń historyków, tezie tej sprzyja potraktowanie po macoszemu wydarzeń w prowincjach Korony poza Wielkopolską i prawie zupełne pominięcie analizy sytuacji na Litwie. A przecież to na Litwie faksje magnackie (których decydującą rolę Poraziński neguje) miały największe wpływy, to od Litwy zaczęła się wojna domowa, to Litwini wreszcie wciągnęli w wewnętrzny konflikt Szwecję i Rosję. Pominięcie Wielkiego Księstwa to nie tyle przeoczenie, ile niezrozumienie zasadniczej dla losów Rzeczypospolitej roli kryzysu politycznego w tej prowincji.

Sprowadzenie toczącej się w Rzeczypospolitej walki politycznej do sporu o zasady powoduje, że prześledzeniu rzeczywistych postaw szlachty poświęcono niewiele miejsca. Autor nie sprezyował nawet czynników, które mogły na te postawy wpływać (np. ekonomiczna i polityczna zależność od magnatów, chęć ratowania majątku przed zniszczeniem, perspektywa uzyskania lub utrzymania urzędów, starostw i pensji, związki rodzinne itd.), nie podniesiono też kwestii terytorialnego zróżnicowania owych postaw. Poraziński nie próbuje dociekać, dlaczego w pewnych regionach większą popularnością cieszył się Stanisław, w innych zaś August. Czy Wielkopolska popierała Leszczyńskiego ze względu na pozycję jego rodu, czy też decydował np. fakt stosunkowej niezależności średniej szlachty od magnatów? Czy województwa ruskie stały przy Augustcie i konfederacji sandomierskiej wyłącznie dzięki potędze klienteli hetmańskiej? Kwestionariusz ten można by znacznie rozbudować.

Wskazane wyżej a dalekie od wyczerpania mankamenty warsztatu historycznego rozprawy Jarosława Porazińskiego, uniemożliwiają realizację choćby części wytyczonych we wstępie celów i zadań badawczych, przesadzają o uznaniu recenzowanej pracy za całkowicie chybioną.

³¹ J. Poraziński, *Opozycja antysaska*, s. 93–94.